

Ambasador USA przywołuje Polskę do porządku

18 lutego 2018

To niesłychane wydarzenie, którym było wystąpienie ambasadora USA Paula Jonesa w internecie, transmitowane m.in. przez amerykańską telewizję TVN działającą w Polsce, by zdyscyplinować swojego wasala, nie znajduje analogii w powojennej historii naszego kraju.

Paul Jones zdecydował się na szarpnięcie cugłami wobec polskich władz poprzez wskazania, co powinny zrobić, by nie uchylać prawa, które nie podoba się Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom. Ambasador USA z jednej strony łechtał próżność Polaków twierdząc, że rozumie, iż sformułowania o „polskich obozach zagłady” jest krzywdzące i niewłaściwe, ale z drugiej wskazywał, że walka z tym i podobnymi sformułowaniami powinna być zwalczana „sposobami, które chronią podstawowe wartości”.

Wyjaśnił, że takim sposobem jest „wolność słowa i mediów”. Tym samym wskazał, że uchwaloną przez polski parlament, następnie podpisaną przez prezydenta nowelizację uważa za naruszenie tych właśnie podstawowych praw. Straszył, że na nieporozumieniach między sojusznikami korzystają tylko nasi przeciwnicy. Nie wskazał kogo konkretnie ma na myśli.

„Bez dialogu, wolności słowa i wolności prasy nie damy rady” – powiedział Paul Jones na zakończenie swojego wystąpienia.

Niezależnie od ocen nowelizacji ustawy o IPN, wystąpienie Jonesa jest czymś skandalicznym. Wskazuje bowiem, jak bardzo podrzędną rolę wyznaczają Polsce Stany Zjednoczone, skoro uważają, że niewysokiej rangi przedstawiciel dyplomacji amerykańskiej ma prawo do formułowania uwag z pominięciem struktur oficjalnych. Zapewne oczekują, że rezultatem wystąpienia powinna być zmiana prawa, które nie podoba się USA.

Autorstwo; MW

Źródło: Strajk.eu